

O matko, nie mogę być nauczycielem!

Data dodania: 2010-02-25 12:45:45

25 lutego, czwartek

Refleksja dnia dla mieszkańców miast: *Różnica między miastem małym a dużym: w dużym można więcej zobaczyć w małym więcej usłyszeć.* Jean Cocteau

Nasza młodzież ma na koncie wiele dokonań.

Mocna była na przykład ścienna ekspozycja (całkiem sprawnych zresztą) karykatur Rady: Zoja z wielkimi zębami- jako koń, Basia z wąsikami i grzywką na bok, Filip z okazałym brzuszkiem i Agnieszka z rudą czupryną. Plus podpis:

Masz kompleksy? Wyglądasz jak koń? Wyglądasz jak Hitler? Wyglądasz jak baba w ciąży? Wyglądasz jakby ci się włosy jarały? Zmień minusy w atuty!!! Zarobisz w Halloween! („koniowata” Zoja wśród dzieci); Z ostanieś zniczem olimpijskim! (Agnieszka w biegu); Ciesz się maluszkami! (Filip z becikiem)... Uff!

Demolka ławek w parku do spótki z gimnazjalistami. Pozbycie się z hukiem, przez okno- fortepianu Szopena wprowadzić- ale czterech krzesel i jednej doniczki z kwiatem, zamknięcie woźnej w szatni... Ach, okazało się, że to wszystko nic. Nastąpiła w szkole era Piotrusia. Czarnego Piotrusia.

W feralny miniony poniedziałek Piotruś wpadł na genialny pomysł, aby popuszczać w klasie petardy, celując w portrety literatów. Niestety, trafił w łatwopalną bibułę. Pełno dymu, krzyku, przerażone dziewczyny na ławkach i parapetach, kompletny chaos. Kiedy wszyscy ganiłi z wrzaskiem, odszukałam wzrokiem Piotrusia. Stał w kącie i pogardliwie patrzył na salę. Świetnie się chłopak bawił, chętnie by sobie zapalił papieroska... Podeszłam do niego.

- Niezły cyrk, co koleś?- mówię. Piotruś jednakże spuścił główkę i wiadomo było, że nie zaszczyci mnie ani słowem. Także w milczeniu trwał w gabinecie dyrektora, gdy zastępca złorzeczył, stary łapał się za głowę, nowa pani dyrektor i pan policjant także. Wezwana matka jechała, ojciec przebywał za granicą, gadali wszyscy naraz. Milczały dwie osoby: Piotruś i ja,

Wbiegła wreszcie mama Piotra i muszę przyznać, że tak pięknej czterdziestolatki dawno nie widziałam.- Ale nogi!- pomyślałam sobie- a jak ubrana! Jak z żurnalu. I bardzo zdenerwowana...

Nawet zastępcy słowa oskarżenia uwięzły w ustach, gdy zobaczył śliczne oczy pełne łez i usłyszał drżący głos: czy lekarza nie trzeba, czy Piotrusiowi nic się nie stało... Piotruś

tkwił pod oknem i jestem pewna, że gówniarz gdzieś się nauczył wyłączać świadomość. Medytował może? No, słowem nie było go tutaj- obecny był tylko ciałem. Ogarnęły mnie dwie zgubne emocje:

Pierwsza: Przylać mu. Daję słowo. Przylać mu na odlew tak, żeby zaboląło i żeby przybył tutaj do nas duszą i rozumem.

I druga: o matko, nie mogę być nauczycielem, nie mogę uczyć, skoro chcę bić dzieci! I co ja teraz zrobię!!!

Pięknej mamie podano szklanekę wody. Widząc pociechę całą i zdrową, uspokoiła się i zaczęła obliczać straty, aby dokonać zadośćuczynienia finansowego. Piotruś milczał, powoli okazywało się, że szkody summa summarum nie są takie wielkie. Ot, burza w szklaneczce wody...

Tak dynamicznie kończył się nam luty. Ale ja wiem na pewno, że dla mnie to dopiero początek emocjonujących wydarzeń.

Literka.pl Literka.pl